

HELENA CHRÓŚCIEWICZ-FILIPOWICZ

ur. 1928; Wilczy Przewóz



Miejsce i czas wydarzeń	Polska, II wojna światowa, PRL
Słowa kluczowe	Śmierć brata, Włodzimierz Chróściewicz, pochówek brata

„Niech pani zostawi tą sprawę”. Śmierć brata

Miałam cały czas, muszę powiedzieć, kłopoty, no, widocznie przez brata. To już po wyzwoleniu, jeden pan z Nałęczowa – Krauze, zatrudnił brata w Opolu Lubelskim. Była tam wytwórnia tytoniu i nie wiem, dlaczego właśnie tam brat i on, obaj tam pracowali. To znaczy tylko się domyślam, bo brat zginął 22 lipca [19]45 roku. Przedtem został wcielony do armii. Nie wiem skąd wiedzieli, że on jest wojskowym. No, ale w nocy został [zabrany] przez - tam, no nie oddział, bo chyba trójka przyszła - obudzili i zabrali do wojska. Do wojska polskiego, naturalnie. Stacjonował z wojskiem w Hrubieszowie i pracował tam w [zakładzie] tytoniowym w Opolu Lubelskim. I bardzo często brat jeździł do Warszawy. Bratowa pochodziła z Warszawy, no to myśleliśmy, że on po prostu jeździ tam do bratowej, i że tam ona może chce, żeby jej coś kupić, czy tego. No i tak to było do tej daty, którą podałam. I chyba dwa tygodnie przed... brat jadąc z Warszawy wstąpił tu do nas i odjeżdżając powiedział, a ja już chodziłam do szkoły, do Żylskiego, wtedy nie było mnie w domu, ale mama mi powtórzyła, że Włodek powiedział, że może mieć kłopoty. Dlatego, że jadąc zdrzemnął się i jak obudził się - Nałęczów już się zbliżał, szukał tej nie wiem, jak to się nazywa, mapnik, czy coś, ten oficerski. I mówi, szukał, szukał i ci, tam, co byli z nim w pociągu. Nie było. I powiedział: „Mamusiu, ja mogę mieć kłopoty. Niech się mamusia za mnie modli.” To był ulubiony syn mamy, bo tamte dzieci już nie żyły pierwsze. Minęło tam trzy, czy dwa tygodnie, bratowa dostała wiadomość, żeby przyjechała, bo mąż nie żyje. Czyli brat nie żyje. Jak przyjechała, tam, do Hrubieszowa, to powiedzieli jej, że zginął w potyczce z Ukraińcami. Ona mówi, już tam po tej rozmowie, po tym wszystkim, mówi, że ona chce zabrać ciało do Nałęczowa na cmentarz, pochować, bo: „Ja tu mieszkam i rodzina, więc chcemy zabrać. ” - „Nie wolno. On jest już pochowany, a pani i tak by męża nie poznała, bo on miał roztrzaskaną całą głowę.” No, ale ona mówi: „Ale ja chcę męża zabrać do Nałęczowa, ja mogę...” – „Niech pani zostawi tą sprawę, to jest jeszcze taki stan, że nie ma zabierania, odkopywania i tak dalej. Mąż jest pochowany tu i tu.” Powiedzieli gdzie na cmentarzu i koniec. No, moja

mama nie wierzyła, że on tam leży. Mówi: "Na pewno go gdzieś wywieźli do Rosji, tam do kopalń i już." No i nie wiadomo, nie wiadomo. Ale mama powiedziała: „Nie będziemy się starać. Już jak go...” Bo tam ojciec mówił: „Słuchaj, to może teraz zaczniemy.” Jak już było ten spokój taki niby, ale mama: „Nie, nie, ja nie chcę, bo ja wiem, że jego tam nie ma w tym grobie.” Mąż mówi: „Myśmy powinni teraz.” Ja mówię: „Nie, ja dałam słowo mamie, że nie będę ruszała.” Już jego żona nie żyje w tej chwili, my też niedługo pójdziemy tam, gdzie jest raj lepszy. Więc niech sobie leży tam. Jeżeli naprawdę on tam jest.

Data i miejsce nagrania	2017-01-13, Nałęczów
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"